

widzieć i poznać tylko łuk, zawarty między dwoma wiadomymi, ale którego granice rozszerzamy przez każde odkrycie, przez każdy krok postępowy. Celem wiedzy i każdej postaci postępu jest przedłużyć ten łuk, rozszerzając kąt C A D, który nazwałbym kątem postępu, a który dokładnie mierzy wzmaganie się możliwości ludzkich.

Drugi szemat przedstawia sposób, w jaki rozwija się postępowanie anatomicznie, to jest przedstawia graficznie to, co oddawna nazywa się podziałem pracy. Pierwoszcza (postać pierwsza i najprostsza wszystkich organizmów) jest dla nas przynajmniej i w stanie czynnym umiejętnością jedynym organem, który spełnia wszystkie czynności życiowe, który żyje i rozmnaża się, który porusza się i czuje. Z tej protoplazmy przeszedłszy do człowieka, który dla nas przedstawia organizm najdoskonalszy, najwięcej postępowy, o ile nam wiadomo, znajdujemy setki i tysiące nowych organów, które spełniają, każdy dla siebie, czynność odmienną i przez to udoskonalają życie. Skoro dotyk staje się smakiem, powonieniem, słuchem i wzrokiem, jedyne i zmieszane czucie protoplazmy rozpada się na tyleż czuć, które ułatwiają nam poznanie nowych przymiotów materii, które nas wprowadzają w nową z nią styczność i dają nam możność kierować i przemieniać materią w nowy i niespodziewany sposób. Każdy pień, który wypuszcza gałęzie i każda gałąź, która wydaje gałązki pociąga za sobą nową funkcję, która jest podziałem pracy, która jest krokiem naprzód, która jest prawdziwym postępowaniem.

(Dok. nastąpi.)

## DZIAŁ LITERACKI.

### SYZYF.

Od wieków brzemień, jak zagadkę bytu,  
Wytacza z ciemnych głębin na wyżyny,  
Gdzie płonie gwiazda słońca u zenitu,  
Od wieków musi wracać się w głębiny,  
Po skałę wiecznie strącaną ze szczytu  
Przez gniewnych bogów słonecznej krainy.

W oczach ma przepaść niezgłębioną skargi,  
W ponurej twarzy pomnik swoich dzieł,  
Spiekle — milczeniem swym wymowne wargi,  
Bary zgniecione trudem lat koleji;  
Z posępnym losem nie idzie w zatargi,  
Bo stracił nawet nadzieję nadziei.

Gdzie tylko ziemię porył swym brzemieniem,  
I polał potem, tam głuche pustynie  
Zawrzały życia dziejowym strumieniem:  
Porosły łąny na dzikiej krainie,  
Runęły puszcze z prawiekowym cieniem  
I wstały grody, pałace, świątynie.

I z jego potu wzrosło plemię tłumne,  
Podbiło ziemię, wstrzymało bieg słońca  
Prometeuszów plemię harde, dumne!  
On — na szczyt wtaacza jarzmo swe bez końca,  
Rachując wieki kładące się w trumnę  
I groby wolnych pokoleń tysiąca.

Biedny Syzyfie! ty chamie wzgardzony,  
Zacóż cię bóstwa wgniotły w los niedoli,  
Byś władcom spiętrzał piramidy, trony,  
Ikarów rasę skrzydlił — syn niewoli —  
Byś ludy karmił sam wiecznie zgłodzony,  
Byś czuł dwa razy, co innych raz boli?

O biedny chamie! kryj łzy pod powieką,  
Dźwigaj swą skałę i zdeptuj te góry,  
Póki z twym potem w równie nie rozciekają;  
Wtedy praojce dziejów i kultury,  
Ludy twą skałę w Panteon zawleką  
A pamięć twoją obleką w marmury.

*Franciszek Henryk Nowicki.*

### MORITURIS.

Starcy! w pochmurnej jesieni żywota  
Wy ręce łamiąc nad nieweszytym siewem,  
A zatrzasnąwszy głuche duszy wrota  
Przed każdym świeższym stolecia powiewem  
Gdy nas z gniazd ciasnych rwie ból i tęsknota  
W drogę łabędzim żegnacie nas śpiewem,  
Skargą pokoleń schodzących ze świata:  
Na skrzydłach szału dokąd młódz ta wzlata?

Któż pyta źródeł dokąd pójdzie rzeka,  
Gdy nurt wezbrawszy wiosną na uboczu  
Z duszących kotłisk przez tamy ucieka?  
Któż pyta młodzi dokąd zniknie z oczu,  
Kiedy wysnioną swobody daleką  
Ścianą zalewu spina się w przeźroczo?  
O patrzcie starcy na niebo stóleci:  
Erynja wieku z pochodnią tam leci!

Tam wszechpotężna zawisa dłoń czasu,  
Wskazówki rusza na dziejów zegarze,  
I wam godzinę wybija wywczasu,  
I zwala kultów przeżytych ołtarze —  
Łoskotem siekier wśród tradycyi lasu  
Przeraża wasze zasępięte twarze —  
Próżno w tym borze czynicie zasięki!  
Wiek nie naprawi, co popsuli wieki!

Gdy zaśniedziały wasze piękne blizny  
Pytacie, dokąd młódz leci szalona? —  
Dokąd my lecimy? — Ha, z myśli zgnilizny  
Szukając czystszych oddechów dla łona,  
Z starej do nowej my lecimy ojczyzny,  
Co w spracowane chwyci nas ramiona  
Świat budujące przez wieków dziesiątek —  
Trup pada, wstają miljarde żyjątek!!

*Andrzej Niemojewski.*